



Sylwia Szczepankiewicz

Opowiadanie powstało podczas warsztatów literackich z pisarką Roksana
Jędrzejewską – Wróbel w 2020 roku

O tym, że nie warto zamykać się na ludzi

Z niewiadomych przyczyn Maja zawsze była „tą gorszą”, obrażaną i poniżaną. Żeby uodpornić się na złośliwe i niemiłe komentarze rówieśników, postanowiła nie zwracać na nie uwagi. Skutki tego były takie, że Maja stała się obojętna i „chłodna”. Chociaż nie okazywała emocji, nie znaczyło to, że ich nie miała. Po pewnym czasie uświadomiła sobie, że jest sama, była nieszczęśliwa. Chciała to zmienić, ale jakaś jej część - ta skryta i zamknięta w sobie - uniemożliwiała to. Maja przez lata bała się zaufać ludziom. Być może dlatego teraz, w wieku siedemnastu lat, jej życie nadal wyglądało tak samo, a przeprowadzka do nowego miasta nie wywarła na Mai żadnego wrażenia. Miała świadomość, że w nowej szkole nic się nie zmieni, nie chciała bowiem zmieniać czegokolwiek w swojej codziennej rutynie ani otwierać się na ludzi. Powłoka, którą sama sobie stworzyła, miała pozostać nienaruszona.

Z tą myślą Maja rano opuściła swój pokój. Była zadowolona z faktu, że rodzice pojechali do pracy. Nie musiała się z nimi konfrontować i odpowiadać na trudne pytania. Rodzice, chociaż rozumieli, że ich jedyna córka woli prowadzić samotne życie, jednak nie do końca to akceptowali.

Na śniadanie uszykowała sobie kanapki, a kiedy je zjadła, wzięła się za czytanie książki. Zawsze przed szkołą Maja wstawała wcześniej tylko po to, by przeczytać chociaż kilka rozdziałów. Czas planowała w taki sposób, by nigdy się nie spóźnić. To był chyba jedyny plus jej obojętności - była odpowiedzialna i samodzielna, a nauczyła się tego, będąc sama. Wiedziała, że może liczyć tylko na siebie.

Gdy na zegarku wybiła godzina za piętnaście ósma, Maja wyszła z domu, zamknęła za sobą drzwi, a klucz wrzuciła do plecaka. W czarnej bluzce z krótkim rękawem i džinsach skierowała się w stronę szkoły. Mogła jechać autobusem, ale wiedziała, że będą tam tłumy ludzi, którzy pewnie chcieliby poznać nową. A jej nie śpieszyło się do zawierania znajomości.

Po paru minutach spaceru trafiła pod ogromny budynek, który miał być jej szkołą. Westchnęła na samą myśl o tym, ile osób do niej uczęszcza, ale do środka weszła z obojętną miną i od razu skierowała się pod odpowiednią salę. Dzień wcześniej, po skończonej akademii, poszukała pomieszczeń, w których miała mieć lekcje. W ten sposób uniknęła wypytywania ludzi o to, gdzie jest taka sala.

Po dzwonku z niechęcią weszła do klasy. Jedynym pozytywem był fakt, iż pierwszą lekcją była chemia. Maja zajęła miejsce w ławce najbliżej okna, a na krześle obok postawiła plecak, żeby nikt nie usiadł na miejscu obok niej. Wyciągnęła podręcznik, zeszyt i piórnik i zaczęła wpatrywać się w widok za oknem.

– Wolne? – usłyszała nagle za plecami.

Pokręciła głową i mruknęła „nie”, nawet się nie odwracając. Nie słysząc odpowiedzi, doszła do wniosku, że właściciel głosu odszedł. Po chwili jednak do jej uszu dobiegło szuranie i odgłos przesuwanego krzesła. Mimowolnie obróciła głowę. Ujrzała chłopaka, wysokiego bruneta, który właśnie z uśmiechem dosuwał się do ławki. Z wyrazu jego twarzy odniosła wrażenie, że chłopak jest bardzo pewny siebie. Uniosła brew, czekając na wyjaśnienia. Chłopak jednak, nie zwracając najmniejszej uwagi na jej reakcję, jak gdyby nigdy nic zaczął się rozpakowywać. Bacznie go obserwowała, nie zmieniając wyrazu twarzy.

– Powiedziałam „nie” – powtórzyła, obracając się w stronę chłopaka i przybierając obojętny wyraz twarzy.

– Teraz już nie – chłopak wzruszył ramionami.

Maja westchnęła z rezygnacją i odwróciła się przodem do tablicy.

– A poza tym, nowi powinni trzymać się razem – szepnął, gdy nauczycielka zaczęła prowadzić lekcję.

– Ja wolę trzymać się sama – burknęła i nie zwracając uwagi na pytające spojrzenie chłopaka, wsłuchiwała się w słowa nauczycielki.

*

Chemia jak i reszta lekcji minęła całkiem spokojnie. Jednak nic w życiu nie trwa wiecznie, więc spokój Mai też musiał się kiedyś skończyć. Gdy wyszła ze szkoły i ruszyła w stronę domu, chłopak z ławki postanowił jej towarzyszyć.

– Nie byłaś rozmowna w szkole – zaczął, doganiając dziewczynę.

Maja westchnęła poirytowana i przyśpieszyła kroku.

– Teraz też nie jesteś.

– Nigdy nie jestem rozmowna – burknęła, gdy chłopak nadal szedł obok niej.

– Czas to zmienić, prawda? – zagadnął, przeczesując dłonią ciemne włosy.

Maja spojrzała na niego z niedowierzaniem. Nieznajomy za bardzo próbował wtargnąć do jej życia. To się jej nie spodobało.

– O co ci chodzi, człowieku?

– Mikołaj – poprawił ją chłopak. – W nowej szkole chcę znaleźć nowych przyjaciół – wyjaśnił radośnie.

– To powodzenia – rzuciła od niechcienia.

Nie chciała się z nim zadawać. Nie dlatego, że nie był fajny, po prostu nie chciała się zadawać z nikim. Bycie samotną bardzo jej odpowiadało. Co prawda nie zawsze, ponieważ miała takie momenty, że brakowało jej kogoś bliskiego, przyjaciela – ale wiedziała, że tylko w taki sposób może „ochronić” się przed drażniącą opinią innych.

– Co ty masz takie pesymistyczne nastawienie, Maju? – spytał.

Spojrzała na niego pytająco. Skąd znał jej imię? Przecież się nie przedstawiała, żaden nauczyciel też o to nie pytał.

– Miałaś podpisane zeszyty – odpowiedział, jakby czytał w jej myślach.

– Fakt – Maja zmarszczyła brwi.

W tamtej chwili ogromnie żałowała, że zdecydowała się je podpisać.

– Czyli Maja, tak? – mruknął sam do siebie. – Twój ulubiony przedmiot? – zagadnął.

Dziewczyna wyróciła oczami i postanowiła nie odpowiadać, ale Mikołaj w końcu zrozumiał, że ona nie ma ochoty z nim rozmawiać, postanowił więc milczeć, ale nadal szedł obok niej z uśmiechem na twarzy. To Mai odpowiadało - gdy nic nie mówił nie był aż tak irytujący. Na samym początku wydawał się nachalny, ale w sumie teraz jego towarzystwo nie przeszkadzało Mai tak bardzo. Mimo swych myśli szła z obojętną miną, nie odzywając się.

*

Reszta drogi minęła w ciszy. Kiedy Maja zatrzymała się przed jednym z płotów, obróciła się przodem do chłopaka i założyła ręce na piersi. Wyglądało to dość wojowniczo, ale Mikołaj się nie zraził.

– Tu? – zapytał, patrząc raz na Maję, a raz na dom.

Twierdząco kiwnęła głową i czekała, aż natręt sobie pójdzie. Nic takiego się jednak nie wydarzyło.

– Tak, tutaj – westchnęła w końcu. – Rozumiem, że po prostu przypadkiem szliśmy w tę samą stronę. Bardzo miłe – powiedziała, starając się nie okazywać żadnych emocji.

– Szczerze mówiąc, mieszkam zupełnie gdzie indziej – Mikołaj ręką wskazał kierunek, z którego przyszli.

Maja z niedowierzaniem spojrzała w tamtą stronę. Była kompletnie zaskoczona i nawet nie pomyślała, by jakoś to ukryć. Mikołaj, widząc zmianę w wyrazie jej twarzy, uśmiechnął się pod nosem.

– Ty tak na poważnie? – zapytała.

Wzruszył ramionami i uśmiechnął się w odpowiedzi.

– Jesteś niemożliwy – Maja otwartą dłonią pacnęła się w czoło, a potem ruszyła w kierunku drzwi.

Mikołaj uśmiechnął się do siebie. Maja w połowie drogi przystanęła i odwróciła się w jego stronę. Mikołaj nie patrzył na nią, wzrok miał utkwiony w swoich butach.

– Chemia – powiedziała niespodziewanie.

Mikołaj zamrugał oczami zaskoczony - przez chwilę nie rozumiał, o czym Maja mówi. Po chwili kiwnął głową, przypominając sobie o co pytał, kiedy wyszli ze szkoły.

– Dobrze się składa, bo ja totalnie jej nie rozumiem – przyznał. – Szukam korepetytora.

– Oto jestem – Maja popukała się palcem w klatkę piersiową.

Sama do końca nie rozumiała, dlaczego to powiedziała. A potem pomachała ręką na pożegnanie, a gdy Mikołaj odmachnął, poszła w stronę domu.

Mikołaj nie widział, że na jej twarzy pierwszy raz od bardzo dawna zagościł uśmiech. Szczery, wywołany przez inną osobę uśmiech. Maja miała ogromną nadzieję, że jej życie zmieni się na lepsze. I nie zamierzała tego zaprzepaścić.

Przez częste przeprowadzki nie zatrzymywał się nigdzie na dłużej. W taki sposób trudno było mu znaleźć przyjaciół na dłuższą metę. W pewnym momencie zapadła decyzja, która zmieniła jego dotychczasowe życie. Bowiem jego rodzice zgodzili się, by Mikołaj zamieszkał z dziadkami, co oznaczało, że nie będzie musiał co parę miesięcy zmieniać miejsca zamieszkania.

Jako swój główny cel w – jak rzekł to mawiać – nowym rozdziale postawił sobie znalezienie przyjaciół, a że należał do osób bardzo ambitnych i wytrwałych, nie była to rzecz niewykonalna.

Z typowym dla siebie optymizmem opuścił dom swoich dziadków i radosnym krokiem ruszył w stronę przystanku autobusowego. Ciekawe miejsce do spotkania nowych ludzi. Mikołaj, dzięki wielu podróżom i poznanym ludziom, umiał szybko i trafnie ocenić drugiego człowieka. Od razu widział, do kogo warto podejść, a do kogo nie. W szkolnym autobusie, mimo ogromnych starań, żadna twarz nie wywarła na nim ciekawego i przyjaznego

wrażenia. Oczywiście znalazło się kilka dziewczyn, które już na wejściu dojrzały nowego kolegę i zawzięcie zaczęły dyskutować o nim w grupie.

Reszta drogi do szkoły nie przyniosła nic nowego. Żadna kolejna osoba wchodząca do autobusu nie miała w sobie tego czegoś, czego szukał Mikołaj. W sumie on sam nie był pewien, czego szuka, czuł jednak, że gdy trafi na odpowiednią osobę, po prostu będzie to wiedział.

Wyprostowany i z uśmiechem na ustach wszedł na teren szkoły. Grupy znajomych znajdujące się na boisku aż zachęcały, żeby do nich podejść. Przez głowę Mikołaja przeszła jednak myśl, że nikt nie polubi „nowego”, który się narzuca. Wszedł do środka szkoły, znalazł się na głównym korytarzu. Ponieważ wiedział, że nie miałyby sensu szukanie jednego pomieszczenia w tak wielkim budynku, zapytał przypadkową grupkę osób, gdzie znajdzie odpowiednią salę lekcyjną. Z uśmiechem słuchał dokładnych instrukcji, podziękował i ruszył we wskazanym kierunku. Z zaciekawieniem obserwował wymijających go ludzi.

Pod klasą znalazł się równo z dzwonkiem. Do pomieszczenia wszedł jako jedna z ostatnich osób i szybko przyjrzał się nowym twarzom. W pierwszej ławce, która stała najbliżej okna, siedziała brunetka. Nie widział jej twarzy, ponieważ wpatrzona była w widok za oknem, ale po bardzo krótkim zastanowieniu ruszył w stronę brunetki.

– Wolne? – spytał, stając za dziewczyną.

Brunetka, nie odwracając się w jego stronę, przecząco kiwnęła głową i mruknęła coś pod nosem. Mimo braku zgody Mikołaj odsunął krzesło obok i usiadł na nim. Dosunął się do ławki, czym zwrócił uwagę dziewczyny. Jej twarz była ładna i delikatna, ale pozbawiona jakichkolwiek emocji, nawet mimo tego, że jej brew powędrowała w górę, w geście zaciekawienia. Nie zważając na minę dziewczyny, wyjął z plecaka wszystkie potrzebne do lekcji rzeczy. Gdy skończył, usiadł wygodniej i czekał na rozwój wydarzeń.

– Powiedziałam „nie” – odezwała się dziewczyna i obróciła się w stronę Mikołaja.

– Teraz już nie – stwierdził i wzruszył ramionami.

Dziewczyna westchnęła z rezygnacją i odwróciła się przodem do tablicy. Przez chwilę myślał, jak zacząć rozmowę, mimo że dziewczyna wyraźnie nie była chętna. Rozejrzał się dyskretnie w poszukiwaniu jakiegoś punktu zaczepienia. Spojrzał na jej zeszyt przedmiotowy, który był starannie podpisany. „Maja” – głosiła naklejka. Mikołaj uśmiechnął się, zadowolony ze swojego odkrycia.

– A poza tym nowi powinni trzymać się razem – dodał i dalej miał ciągnąć temat, ale dziewczyna szybko mu przerwała.

– Ja wolę trzymać się sama – burknęła.

Spojrzał na nią pytająco, jednak dziewczyna zignorowała to i wsłuchiwała się w słowa nauczycielki. Doszedł do wniosku, że nie powinien jej przeszkadzać, jeśli chce się uczyć, więc nie odezwał się do końca lekcji.

Po skończonych zajęciach postanowił jeszcze chwilę porozmawiać z dziewczyną mimo, że brunetka szła w inną stronę niż miejsce jego zamieszkania. Wiedział, że do domu ma spory kawałek i że za parę chwil odjedzie mu ostatni autobus. Jednak ważniejsze było dla niego złapanie kontaktu z dziewczyną.

– Nie byłaś rozmowna w szkole – zaczął, doganiając dziewczynę, która w odpowiedzi westchnęła i przyśpieszyła kroku. – Teraz też nie jesteś.

– Nigdy nie jestem rozmowna – burknęła zauważając, że chłopak tak szybko nie odpuści.

– Czas to zmienić, prawda? – zagadnął i przecesał swoje brązowe włosy.

– O co ci chodzi, człowieku? – fuknęła brunetka.

– Mikołaj – poprawił ją. – W nowej szkole chcę znaleźć nowych przyjaciół – wyjaśnił radośnie.

– To powodzenia.

Zastanowił się przez chwilę, dlaczego dziewczyna właśnie tak się zachowuje. Stwierdził, że przecież może ją o to zapytać.

– Co ty masz takie pesymistyczne podejście, Maju? – spytał. – Miałaś podpisane zeszyty – wyjaśnił widząc jej zakłopotaną minę. Uśmiechnął się delikatnie, dostrzegając tę małą zmianę w jej wyrazie twarzy. – Czyli Maja, tak? – mruknął bardziej sam do siebie. – Twój ulubiony przedmiot? – zagadnął.

Brunetka nie odezwała się. Po chwili ciszy Mikołaj stwierdził, że skoro Maja nie ma ochoty rozmawiać, to będą milczeć. Szedł więc obok niej z uśmiechem na twarzy.

Całą drogę się nie odezwał, nie chciał bowiem aż tak się narzucać. Jednak w dziewczynie było coś, co sprawiło, że Mikołaj miał ochotę spędzać z nią czas. Nawet w milczeniu. W pewnym momencie Maja zatrzymała się i przybrała wojowniczą postawę – założyła ręce na piersi – jednak Mikołaj nie za bardzo się tym przejął.

– Tu? – zagadnął, patrząc raz na Maję, a raz na dom.

Maja kiwnęła głową. Nadal oglądał dom, uśmiechając się przyjaźnie.

– Tak, tutaj – westchnęła, nie widząc żadnej zmiany. – Rozumiem, że przypadkiem szliśmy w tę samą stronę. Bardzo miłe – powiedziała bez emocji. Mikołaj doszukał się tam podziękowania, ale nie podzielił się tą myślą z koleżanką.

– Szczerze mówiąc, mieszkam zupełnie gdzie indziej – oznajmił, wskazując ręką kierunek, z którego przyszli.

Widząc zszokowaną minę dziewczyny, uśmiechnął się pod nosem. Jedną z pierwszych emocji, jaką u niej zobaczył.

– Ty tak na poważnie? – zapytała. W odpowiedzi jedynie wzruszył ramionami i uśmiechnął się. – Jesteś niemożliwy – rzuciła i pacnęła się otwartą dłonią w czoło.

Cicho zaśmiał się na ten gest, a Maja ruszyła w stronę domu. W połowie drogi dziewczyna przystanęła i odwróciła się w jego stronę. Nie widział tego, ponieważ wzrok miał utkwiony w butach, zdziwił się, gdy usłyszał jej głos.

– Chemia – powiedziała, na co zmarszczył brwi.

Krótką chwilę zajęło mu przypomnienie sobie, o co pytał po wyjściu ze szkoły.

– Dobrze się składa, bo ja totalnie jej nie rozumiem – przyznał. – Szukam korepetytora.

– Oto jestem – oznajmiła, pukając się w klatkę piersiową.

Gdy Maja pomachała ręką na pożegnanie, odmachał, a dziewczyna kontynuowała drogę do domu. Uśmiechnął się szeroko, obrócił się i ruszył w swoją stronę.

Miał wrażenie, że będzie to ciekawa znajomość. Po paru godzinach spędzonych z Mają doszedł do wniosku, że chciałby pomóc jej w rozwiązaniu problemu, którego sam jeszcze nie rozgryzł. Chciał jej pomóc - tak, jak robią to przyjaciele.
